Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr.

Rok VII. Kraków, Niedziela 13 czerwiec 1937 r. Nr. 162

Marszałek Tuchaczewski był szpiegiem

i wraz z 7 dygnitarzami sowieckimi stanął przed sądem

MOSKWA. Agencja Tass podaje: Ogłoszono tu następujący komunikat:

Zakończono śledztwo i przekazano trybunałowi sprawę Tuchaczewskiego, Jakira, Uborewicza, Korka, Eidemana, Feldmana, Primakowa i Putny, aresztowanych przez organa komisariatu ludowego spr. wewn. w różnych okresach czasu.

Wyżej wymienieni aresztowani oskarżeni są o naruszenie obowiązku wojskowego (przysięgi), zdradę ojczyzny, zdradę ludów ZSRR i zdradę czerwonej armii robotniczo-włościańskiej.

Materiały śledztwa ustaliły udział oskarżonych, jak również Gamarnika, który popełnił samobójstwo, w kontaktach przeciwko państwu z kierującymi kołami wojskowymi jednego z państw obcych, prowadzącego nieprzyjazną wobec ZSRR politykę.

Będąc na służbie szpiegostwa wojskowego tego państwa, oskarżeni systematycznie udzielali kołom wojskowym tego państwa informacyj szpiegowskich o stanie armii czerwonej, prowadzili działalność sabotażową dla osłabienia potęgi armii czerwonej, usiłowali przygotować na wypadek napaści wojskowej na ZSRR klęskę armii czerwonej i mieli na celu przyczynić się do przywrócenia w Zw. Sowieckim władzy wielkich właścicieli ziemskich i kapitalistów.

Przyznanie się do winy

Wszyscy oskarżeni przyznali się całkowicie do winy popełnienia przestępstw, które im są zarzucane.

Rozpatrzenie tej sprawy nastąpi 11 czerwca na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych specjalnego trybunału sądowego Sądu Najwyższego ZSRR pod przewodnictwem przewodniczącego trybunału wojskowego Sądu Najwyższego Ulricha i przy udziale członków trybunału: zastępcy komisarza ludowego obrony Z. S. R. R. i szefa sił powietrznych armii czerwonej Alksnisa, marszałka Związku Sowieckiego Budiennego, marszałka Zw. Sowieckiego Bluechera, szefa sztabu generalnego armii czerwonej Szaposznikowa, dowódcy wojsk białoruskiego okręgu wojskowego Celowa, dowódcy wojsk leningradzkiego okręgu wojskowego Dybenki, dowódcy wojsk północno-kaukaskiego okręgu wojskowego Kaszirina i dowódcy 6 korpusu kawalerii kozackiej im. Stalina Goriaczewa.

Powitanie Prezydenta w stolicy

przez Marsz. Śmigłego-Rydza, Rząd, Sejm, Senat i społeczeństwo



Pan Prezydent R. P. udający się wraz z królem Karolem na wielką rewię młodzieży rumuńskiej, zorganizowaną na cześć P. Prezydenta z okazji 7-ej rocznicy powrotu na tron króla Karola.

W godzinach wieczornych stolica w oczekiwaniu powrotu z Rumunii Pana Prezydenta przybrała uroczysty wygląd.

Ulice, którymi miał przejeżdżać orszak, zostały udekorowane flagami. Po obu stronach alei Jerozolimskich powiewały ze specjalnie ustawionych masztów, przyozdobionych stylizowanymi orłami flagi o barwach narodowych.

Już na długo przed przybyciem Pana Prezydenta gromadziły się wzdłuż trasy na chodnikach tłumy publiczności. Na jezdni po obu stronach stanęły liczne organizacje, młodzież szkolna, a wojsko od dworca aż do Zamku zaciągnęło szpaler.

Przed dworcem

W al. Jerozolimskich naprzeciw wyjścia na peron stanęły poczty sztandarowe sfederowanych związków b. wojskowych. Dalej ustawił się szwadron honorowy szwoleżerów. Na chodniku przed wyjściem ustawiły się poczty sztandarowe cechów.

Samo wyjście z peronu na ulicę zostało pięknie udekorowane girlandami z jedliny i bogato iluminowane. Naprzeciwko dworca widniał duży transparent z napisem: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!"

Ogólny peron dworca Zachodniego udekorowano zielenią i emblematami państwowymi.

Schody prowadzące ku wyjściu na al. Jerozolimskie wysłano dywanami oraz iluminowano. Przed samym wyjściem stanął posterunek honorowy kompanii zamkowej.

Na peronie ustawiła się kompania chorągwiana pułku piechoty z orkiestrą.

O godz. 21.30 przybył na dworzec Marszałek Śmigły Rydz. Po przywitaniu się z premierem gen. Sławoj-Składkowskim, marszałkami izb ustawodawczych i członkami rządu. Marszałek skierował się na dolny peron.

Po przejściu przed frontem kompanii p. Marszałek wraz z obecnymi dostojnikami państwowymi udał się w stronę toru, na który wejść miał pociąg, wiozący Pana Prezydenta.

O godz. 21.43 wjechał na peron przy dźwiękach hymnu narodowego pociąg specjalny.

Wysiadającego z wagonu Pana Prezydenta w towarzystwie p. min Becka i towarzyszącej mu świty powitał Marszałek Śmigły - Rydz, następnie p. premier, marszałkowie Senatu i Sejmu, członkowie Rządu i kolejno wszyscy obecni na peronie dostojnicy.

Odebrawszy następnie raport od dowódcy kompanii chorągwianej, Pan Prezydent przeszedł przed jej frontem w towarzystwie Marszałka Śmigłego-Rydza, p. premiera Sławoj-Składkowskiego i min. gen. Kasprzyckiego.

Przed opuszczeniem dolnego peronu P. Prezydent R. P. pożegnał się z maszynistą i obsługą pociągu specjalnego, ściskając wszystkim dłonie.

W chwili, gdy Pan Prezydent ukazał się w Al. Jerozolimskich w otoczeniu Marszałka Śmigłego - Rydza i dostojników państwowych, zebrana tłumnie publiczność zgotowała głowie Państwa żywiołową manifestację.

Oczekująca u wyjścia gromadka zuchów wręczyła Panu Prezydentowi piękny bukiet kwiatów.

Wśród okrzyków na jego cześć Pan Prezydent zajął miejsce w otwartym samochodzie w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego gen. Schally'ego.

W asyście szwadronu szwoleżerów samochód ruszył powoli ulicami miasta, rzęsiście iluminowanemi, na Zamek.

Zebrana tłumnie wzdłuż całej trasy ludność stolicy gorąco manifestowała, a młodzież zasypyła kwiatami ulice, którymi posuwał się samochód Pana Prezydenta.

Wśród gromkich okrzyków „Niech żyje Pan Prezydent" orszak wjechał na plac Zamkowy szczelnie wypełniony tysiącznymi tłumami. Przed Zamkiem widniał pięknie oświetlony wielki transparent z napisem: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje".

Pan Prezydent R. P. podczas przejazdu przez miasto serdecznym uśmiechem dziękował ludności za zgotowaną mu żywiołową manifestację.

Porozumienie w sprawie kontroli

osiągnięte pomiędzy 4 mocarstwami

LONDYN. Agencja Reutera donosi: Niemcy, Włochy i Francja przyjęły już propozycje angielskie w sprawie procedury, mającej na celu zapewnienie bezpieczeństwa okrętom, pełniącym kontrolę na wodach hiszpańskich.

W Londynie panuje przekonanie, że stanowisko Sowietów nie będzie poważną przeszkodą w pracach komitetu i że działalność jego będzie się toczyć z powodzeniem z chwilą, gdy tylko współpraca wszystkich członków komitetu zostanie ponownie nawiązana.

Minister Eden przyjął przybyłego z Berlina ambasadora von Ribbentropa i ambasadora Francji Corbina. Rozmowy toczyły się na temat gwarancji bezpieczeństwa dla okrętów, wykonywujących kontrolę u brzegów hiszpańskich.

Należy przypuszczać, iż porozumienie nastąpi dziś albo jutro.

Nie Ajzyk, lecz Welwel

był zabójcą policjanta w Brześciu

PIŃSK (PAT). Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych na podstawie zeznań całego szeregu naocznych świadków, zabójcą posterunkowego policji śledczej Kędziory w Brześciu nie jest Ajzyk Szczerbowski, a tylko syn jego 18-letni Welwel Szczerbowski, który w śledztwie przyznał się do mordu, wyjaśniając, że czynu tego dopuścił się powodowany chęcią zemsty za odebranie mu mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju.

Zabójstwo, według zeznań Welwela Szczerbowskiego zostało dokonane nożem rzeźnickim, a nie musatem, jak prasa podała. Nóż, wedle wskazówek oskarżonego odnaleziono.

W stosunku do Ajzyka Szczerbowskiego śledztwo zostało umorzone. Jest on pociągnięty do odpowiedzialności tylko za zawodowe uprawianie potajemnego uboju.

Jak się dowiadujemy, sprawa Welwela Szczerbowskiego będzie rozpatrywana najprawdopodobniej w dn. 15 b.m.

Krwawe starcie na pograniczu

między Turkami a Syryjczykami

ANTIOCHIA. We wsi Karbyaz na granicy sandżaku Aleksandretty i Syrii doszło do starcia między Turkami a Syryjczykami. Osiem osób zostało rannych z czego jedna ciężko.

Z powodu pogłosek, jakie ukazały się w prasie, jako by w sandżaku Aleksandretty wybuchły poważne rozruchy, wysoki komisariat francuski wydał komunikat zaprzeczający tym wieściom.

Depesza o łaskę

LONDYN. Reuter donosi, że 107 członków Izby Gmin labourzystów i liberałów wysłało do kanclerza Hitlera telegram, w którym proszą w interesie pokoju i ludzkości o złagodzenie wyroku specjalnego trybunału w Berlinie, skazującego na karę śmierci dwóch przewódców związków zawodowych Stamma i Rembeke.

Robotnicy polscy dla Estonii

TALLIN. Wczoraj podpisano tu nową umowę polsko-estońską w sprawie zatrudnienia w Estonii dalszych 450 robotników polskich. Z liczby tej 250 robotników pracować będzie w kopalniach łupka palnego. Będzie to pierwsza partia robotników polskich, przeznaczonych do pracy w przemyśle estońskim.

Sparaliżowana mężobójczyni!

Niesamowity proces o zabójstwo gospodarza

Wczoraj przed Sądem Okręgowym toczyła się niesamowita sprawa, w której oskarżona o mężobójstwo była 52-letnia Józefa Wardziak, od 17 lat sparaliżowana na obie nogi. Wraz z nią odpowiadał kochanek, Jan Dukaczewski. Według aktu oskarżenia okoliczności sprawy przedstawiają się następująco.

W październiku ub. roku na łąkach pod Żyrardowem znaleziono trupa gospodarza Józefa Wardziaka. Że znalezionych śladów wynikało, że denat został zamordowany uderzeniami siekiery, a następnie sprawca w celu ukrycia zbrodni przeniósł trupa na łąkę.

Wszczęte dochodzenie wykazało, że Wardziak źle żył ze swoją żoną, która jakkolwiek była od 17 lat sparaliżowana i nie opuszczała łóżka miała kochanka w osobie robotnika Zakładów Żyrardowskich, Jana Dukaczewskiego. Powszechna wieść głosiła, że najmłodszy, 9-letni syn Wardziakowej, pochodził właśnie z tego związku.

Wardziakowa źle usposabiała dzieci do swego męża, tak że nosił się on z zamiarem sprzedaży gruntu i przeniesienia się do innej wsi.

Wardziakowa cierpiała niedostatek i wraz z dziećmi korzystała z pomocy Dukaczewskiego.

Na kilka dni przed śmiercią Wardziak sprzedał grunt, nikomu o tym nie mówiąc. Kiedy wiadomość ta doszła do jego rodziny, Wardziakowa miała się wyrazić, że da Dukaczewskiemu 500 zł. za zabójstwo męża.

Na podstawie tych danych aresztowano Dukaczewskiego.

Jednocześnie z nim aresztowano zięcia zabitego, Stanisława Kruka, którego niektórzy ze świadków widzieli na parę minut przed zabójstwem rozmawiającego z Wardziakiem.

Obaj nie przyznali się do winy. Dopiero w czasie pobytu w więzieniu Dukaczewski podał, że krytycznego dnia, nocując u Wardziakowej na łóżku, posłyszał krzyk. Kiedy wypadł na podwórze, zauważył, że Kruk bije się z teściem. Nie namyślając się tedy, porwał siekierę i uderzył w głowę Wardziaka, po czym zbiegł.

Przypuszczali, że Wardziak, który otrzymał więcej uderzeń siekierą, zginął z ręki Kruka. Później już razem przenieśli zwłoki na łąkę.

Wobec braku dowodów Kruka zwolniono. Do odpowiedzialności pociągnięto Dukaczewskiego, jako sprawcę, a Wardziakową jako podżegaczkę do mężobójstwa.

Wardziażową, która przebywa w szpitalu więziennym, przyniesiono na salę posiedzeń na głębokim fotelu. Zarówno ona jak i sam Dukaczewski popadli w rozpacz.

Na wstępie rozprawy obrońca Dukaczewskiego adw. Surowicz postawił sensacyjny wniosek o powołanie lekarza celem stwierdzenia, że Dukaczewski w czasie wojny odniósł obrażenia. które pozbawiły go cech męskości. W ten sposób odpada podstawa oskarżenia, kótra wiąże czyn oskarżonego z utrzymywaniem miłosnych stosunków ze sparaliżowaną kobietą.

Sąd przychylił się do wniosku i wezwany lekarz poddał badaniu Dukaczewskiego wydając opinię, że doznane obrażenia nie wyłączają możności utrzymywania stosunków płciowych a nawet nie pozbawiły rozrodczości.

Dukaczewski podtrzymywał swoje zeznania ze śledztwa, pomawiając Kruka o zabójstwo teścia.

Z Wardziakową poznał się w czasie wojny, kiedy zwolniony z wojska pracował w gospodarstwie, opuszczonym przez Wardziaka również na skutek powołania do szeregów.

Dukaczewski od tego czasu stale przebywał u Wardziaków. Oskarżony wypierał się jednak utrzymywania miłosnych stosunków z paralityczką. Sama Wardziakowa również wypierała się winy i przeczyła, by podżeła kochanka do zabójstwa.



Ociemniali żołnierze na F.O.N.

Związek Ociemniałych Żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej, działając w myśl wskazówek Naczelnego Wodza, Marszałka Rydza-Śmigłego, ofiarował w ubiegłym roku 250 sztuk masek przeciwgazowych na dozbrojenie Armii.

Dzisiaj ten sam Związek Ociemniałych Żołnierzy zadeklarował Armii następny transport masek przeciwgazowych, w ilości 100 sztuk.

Patriotyczny czyn naszych ociemniałych żołnierzy zasługuje na pełne uznanie. Związek dał dowód głębokiego zrozumienia idei Funduszu Obrony Narodowej, która nakazuje współpracę w dozbrajaniu Armii. Współpraca ta nie może się ograniczać na jednorazowym wysiłku, lecz musi być stała i ciągła.

„Front wolności" rozbity

Pułk. de la Rocque czeka na upadek rządu Bluma

PARYŻ. Stanowcza chwała rady naczelnej Francuskiej Partii Społecznej (partii płk. de la Rocque), odrzucająca ostatecznie ofertę przewódcy Partii Ludowej Doriota przystąpienia do „frontu wolności", wywołała wielkie wrażenie na prawicy francuskiej.

Rada naczelna Partii Społecznej, obradująca pod kierownictwem osobistym płk. de la Rocque umotywowała swoją decyzję w sposób bardzo charakterystyczny. Mianowicie Francuska Partia Społeczna liczy obecnie na rozpadnięcie się frontu ludowego, tj. na oderwanie się odeń elementów patriotycznych, utworzenie więc frontu wolności mogłoby tylko umocnić poczucie jedności lewicy.

Partia Społeczna liczy na pokojową likwidację eksperymentu Bluma i nie chce doprowadzić do walk ulicznych.

Następnie płk. de la Rocque podkreślił, iż Francuska Partia Społeczna, licząca 60 proc. robotników, włościań i urzędników, nie chce się wiązać z dawnymi elementami prawicowymi, które dotychczas zgłosiły swój akces do frontu wolności, jednakże nie odmawia swej współpracy w walce z komunistami.

Doriot na łamach swego dziennika „La Liberte" odpowada, iż ta nieoczekiwana decyzja płk. de la Rocque sprzeczna z jego dotychczasowymi publicznymi oświadczeniami opiera się na niedocenianiu niebezpieczeństwa komunistycznego i na przecenianiu własych sił Partii Społecznej.

Doriot sądzi, że decyzja Partii Społecznej była spodowana głównie troską nieprzeszkadzania ewentualnemu tworzeniu się nowej większości parlamentarnej, która by objęła spuściznę po Blumie. Dorot nie wierzy jednak, by mógł powstać obecnie we Francji rząd, mogący się utrzymać przy władzy bez oparcia o skonsolidowane narodowo społeczeństwo.

4 osoby zabite podczas katastrofy

WROCŁAW. Wskutek zderzenia się manewrującego wagonu towarowego w z wagonem osobowym na linii Hirschberg — Schmiedeberg 4 osoby zostały zabite, 2 odniosły ciężkie rany, a 4 — lekkie.

Znów starcia z policją

strajkujących robotników amerykańskich

MONROE (stan Michigan). Doszło tu do starcia między policją a strajkującymi robotnikami.

200 policjantów uzbrojonych w bomby łzawiące, usunęło placówki strajkujących, którzy w liczbie 100 mężczyzn i 20 kobiet schronili się za barykadami, utworzonymi za bramami Newton Steel Comp. przeszkadzając 800 robotnikom wejść na teren fabryki, którą towarzystwo postanowiło uruchomić.

8 strajkujących zostało lekko rannych a 15 lekko ucierpiało z powodu gazów. O godzinie 20-ej robotnicy przystąpili do pracy. Zajścia te zakończyły się pomyślnie dla towarzystwa, które otworzyło fabrykę, zamkniętą z powodu strajku od 29 maja.

Olbrzymi zakup samolotów

WASZYNGTON. Minister wojny zapowiedzał zakupienie przez armię 177 samolotów bombowych typu Douglas. Zamówienie to, największe od czasu zakończenia wojny, pociągnie za sobą wydatek 10 milionów dolarów. Samoloty typu Douglas mają najwyższą szybkość 360 klm na godz.

Niedziela pracy na lotnictwo

ATENY. Najbliższa niedziela będzie w całej Grecji dniem pracy. Wszystkie fabryki, biura, sklepy, domy handlowe i banki będą twarte. Zarobki tego dnia pracy urzednicy i robotnicy przeznaczyli na cele lotnictwa greckiego.

Van Zeeland jedzie do Ameryki

BRUKSELA. Premier van Zeeland w towarzystwie małżonki opuścił w dniu wczorajszym Brukselę, udając się do Paryża, który będzie pierwszym etapem jego podróży do St. Zjednoczonych.

Dziś premier wsiądzie w Cherbourgu na okręt, płynący do Nowego Jorku. Van Zeeland udaje się na zaproszenie uniwersytetu w Princetown, który wręczy mu dyplom doktora honoris causa.

Fakt ,że van Zeelandowi nie będzie towarzyszył żaden urzędnik Ministerstwa Spr. Zagr. podkreśla prywatny charakter podróży. Mimo to szef rządu belgijskiego będzie w ciągu kilku dni gościem prezydenta Roosevelta w Białym Domu.

Można przypuszczać, iż obaj mężowie stanu dokonają szerokiego przeglądu horyzontu ekonomicznego, byłoby jednak rzeczą przedwczesną twierdzić, że rozmowy te dadzą natychmiastowy wynik, ponieważ van Zeeland przybywa do St. Zjednoczonych, aby zakończyć tam szeroką ankietę rozpoczętą w Europie.

Katastrofa autobusowa

MEDIOLAN. Niedaleko Parmy autobus, wiozący 30 osób, zderzywszy się z samochodem ciężarowym, spadł z pochyłości, pięciokrotnie przewracając się. Jedna kobieta została zabita, a 8 osób odniosło ciężkie i 14 lekkie rany.

Samolot - widmo nad Finlandią

HELSINGFORS. Nad północną Finlandią ukazał się samolot-widmo, który zmuszony został do wylądowania w norweskiej miejscowości Kyrkenas. Pilota, nie mającego prawa lotu nad obcym terytorium aresztowano. Okazał się nim szwedzki kapitan Ahrenberg. Samolot zarekwirowano.

Starcia z anarchistami

PERPIGNAN. Z Puigcerda donoszą, że oddziały szturmowe przystąpiły do usunięcia anarchistów, którzy schronili się w tartaku. Anarchiści dali ognia, wobec czego wywiązała się walka, w której zabitych zostało 6 anarchistów.

Zastrzelił własną narzeczoną

a sobie przeciął żyły

Stanisław Lewandowski, gospodarz spod Grójca, zakochał się w Michalinie Wojciechowskiej. Po kilku miesiącach młodzi zaręczyli się. Lewandowski nalegał na wzięcie jak najrychlejszego ślubu, czemu przeciwstawiała się Wojciechowska.

Lewandowski popadł z tego powodu w depresję. Obawiał się bowiem odmiany uczuć u narzeczonej.

Przed świętami wielkanocnymi Lewandowski kategorycznie zażądał ostatecznego ustalenia daty ślubu, lecz znowu spotkał się z wymijającą odpowiedzią. Nie mogąc przeboleć tego stanu niepewności, postanowił popełnić samobójstwo i w obecności Wojciechowskiej podniósł do ust buteleczkę z trucizną.

Wojciechowska, zamiast powstrzymać narzeczonego od aktu rozpaczy zaśmiała się, mówiąc.

— Wiem, że tego nie zrobisz, bo jesteś tchórz.

Lewandowski na te słowa żachnął się i w przystępie żałości wydobytym nożem zadał narzeczonej 2 rany w piersi, powodując natychmiastową śmierć. Jednocześnie tym samym nożem przeciął sobie żyły na ręku.

Lewandowski stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, oskarżony o zabójstwo narzeczonej.

Oskarżony po zadanym sobie uszkodzeniu doznał bezwładu lewej ręki, którą nosi na temblaku.

Sąd uznał, że Lewandowski działał w stanie silnego wzruszenia psychicznego i skazał go na 4 lata więzienia.

Zaginął chłopiec

Z Komorowa, k. Ostrowi Maz., ul. Cegielniana nr. 5, zaginął 13-letni Tadeusz Strom. Chłopiec jest wzrostu niskiego, twarz okrągła, mocno opalona i piegowata, oczy piwne. Ubrany był w krótkie drelichowe spodenki, swiy sweter z czerwoną obwódką i granatowy beret, na nogach czarne pończochy i takież kamasze.

Kto by wiedział o miejscu pobytu zaginionego, proszony jest o powiadomienie ojca Gustawa Stroma, pod powyżej wymienionym adresem, lub Władysława Stolarskiego, Zielonka k. Warszawwy, ul. Kolejowa, dom własny, za nagrodą.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.90, Berlin 212.51, Londyn 26.09, Nowy Jork 5.28 i pół, Paryż 23.54, Praga 18.51.

Papiery procentowe: 3 proc. poz. prem. inwest. 63.63, 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 38.60.

Akcje: B. Handlowy 45.00, B. Polski 100.75, Spiess 36.25, Węgiel 19.00, Lilpop 12.00, Ostrowiec 23.50.

Wesoły kącik

Opalony

Było już po północy. Z pokoju mego najbliższego sąsiada i przyjaciela, Kazia, dochodziły jakieś jęki.

Zaniepokojony podniosłem się z łóżka i poszedłem do pokoju Kazia.

Zastałem go w dziwnej sytuacji. Stał w pokoju zupełnie nagi, opierał się ręką o ścianę i jęczał.

— Dlaczego się nie kładziesz? — spytałem zdziwiony.

— Nie mogę leżeć — jęknął boleśnie.

— To usiądź przynajmniej.

— Nie mogę siedzieć...

— Co ci się stało?!

— Byłem na plaży — załkał — opaliłem się i teraz jestem kaleką. Stoję już od ośmiu godzin i kto wie, jak długo jeszcze będę musiał stać!

Otarł ręką napływające do oczu łzy.

— Nie chciałem iść na plażę, broniłem się, ale Zośka się uparła. (Zośka jest narzeczoną Kazia). Krzyczała, że cały dzień siedzę, albo leżę w dusznym pokoju! Rozumiesz? Gniewało ją, że mogę siedzieć, że mogę leżeć! Zaciągnęła mnie na plażę i teraz już nie mogę ani siedzieć, ani leżeć. O jej, jak piecze!

Zbliżyłem się do niego, żeby obejrzeć spalona skórę.

— Pokażno, gdzie się oparzyłeś.

— Nie ruszaj!!! — ryknął przerażony. — Wszędzie, wszędzie! Tylko pięty jakoś ocalały. Przynajmniej mogę stać. Żeby nie pięty, to bym się chyba musiał powiesić.

— Pocoś tak długo leżał na słońcu?

Kazio zgrzytnął zębami.

— Zośka mnie trzymała! Za blady dla niej byłem, psia krew! Ale ja jej tego nie daruję! Murzyna sobie weź, jak ci już biała skóra nie odpowiada! Kalekę ze mnię zrobiła! Ani usiąść, ani się położyć, cóż warte takie życie na stojąco? I cała skóra ze mnie złazi!

— Nie martw się. będziesz miał nową — próbowałem go posieczyć.

— Nową?!... Nie chcę nowej!! Przyzwyczaiłem się do starej skóry! Służyła mi wiernie 35 lat. To była skóra w najlepszym, przedwojennym gatunku! Nigdy mnie nie swędziła, nigdy nie pękała!

— Nowa skóra też będzie dobra.

— Nie mam zaufania! — westchnął Kazio. — Te nowoczesne skóry, to tandeta. Kupiłem sobie niedawno skórzane półbuciki, , to po miesiącu popękały...

W oczach Kazia błysnęły złe ogniki.

— Jeżeli moja nowa skóra — oświadczył — okaże się tandetą, zrywam z Zoską! I zaskarżę ją do sądu o odszkodowanie!

Napoleon Sądek.

Komisja do badania kosztów utrzymania

nieczynna od 5 miesięcy

Od pięciu miesięcy Komisja do badania kosztów utrzymania, istniejąca przy Głównym Urzędzie Statystycznym jest unieruchomiona. Stan ten budzi różnorodne komentarze w świecie pracowniczym, w związku z faktem, że akurat teraz wskaźniki kosztów utrzymania, wykazujące stały wzrost, budzą zrozumiałe zainteresowanie.

Niestety, żadne posiedzenic nie mogło dojść do skutku i wobec tego Główny Urząd Statystyczny ogłasza wyniki własnych obliczeń, których społeczeństwo nie ma możności skontrolować.

Cała sprawa jest tem dziwniejsza, że posiedzenia nie dochodzą do skutku z powodu nieobecności przedstawicieli ministerstw. W składzie Komisji zasiadają mianowicie przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej, przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Rolnictwa oraz przedstawiciel Komisariatu Rządu, bez obecności których posiedzenie nie jest prawomocne.

Jakkolwiek więc przedstawiciele organizacji pracowników umysłowych i robotników przybywają na posiedzenie — Komisja jest unieruchomiona blisko 5 miesięcy.

Mamy nadzieję, że stan ten wreszcie ulegnie zmianie i że z uwagi na znaczenie obliczeń Komisji na tle stale wzrastającej drożyzny poszczególne ministerstwa dadzą odpowiednie instrukcje swoim przedstawicielom tak, aby Komisja mogła rozpocząć normalną pracę.

Pracowity dzień Senatu

mimo niebywałego upału

Obrady Senatu potoczyły się wczoraj bardzo raźnie. Jest to bezsprzecznie zasługą upału, który dokuczał wszystkim. Ze sali obrad widać było piękny ogród, który bardziej nęcił, aniżeli rozgrzana sala.

Na wstępie marszałek Prystor odczytał dekret Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej, po czym przystąpiono do porządku dziennego. *Senat bez zmian uchwalił projekty ustaw*, przyjęte już w Sejmie. Między innymi Senat załatwił kilka projektów ustaw, które Sejm przyjął jeszcze podczas poprzedniej sesji.

Wśród uchwalonych projektów ustaw znajduje się kilka projektów *o kredytach dodatkowych do budżetów*, kilkanaście ratyfikacyj umów międzynarodowych oraz projekt ustawy o przedłużeniu tymczasowych organów ustrojowych miasta Warszawy do 1 października 1938.

Do laski marszałkowskiej wpłynęła interpelacja sen. dr. Schorra do Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych oraz Ministra Sprawiedliwości w sprawie przebiegu sądowego procesu Chaskielewicza.

Interpelacja, powołując się na niektóre zdania prokuratora Żeleńskiego, adwokatów Suchodolskiego i Wawrzyniaka oraz na motywy ustne, stwierdza, że są one ciężką obrazą ludności żydowskiej w Polsce, znieważają wyznanie prawnie uznane, są zarzewiem krwawych wystąpień przeciwko tej że ludności.

Interpelant zastrzega się przeciwko obarczaniu odpowiedzialnością za czyn przestępczy jednostki jakiegokolwiek odłamu społeczeństwa żydowskiego oraz przeciwko pomawianiu jakiegokolwiek odłamu społeczeństwa żydowskiego o nienawistny stosunek do Państwa Polskiego, jego władz i armii polskiej.

Na posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej rozważano rządowy projekt ustawy o Polskiej Akademii Literatury. Referent pos. Pochmarski w dłuższym referacie omawiał zagadnienie akademii literatury, społeczeństwa do dotychczasowej działalności P. A. L. i zaproponował własny projekt ustawy. Minister Świętosławski zgodził się na projekt pos. Pochmarskiego, który został bez dyskusji uchwalony.

Bezręki zabójcą narzeczonej

Nożem chciał odciąć ofierze głowę

Piotrków Kujawski był w tych dniach terenem ohydnej zbrodni, której ofiarą padła Marianna Wawrzyniakówna, matka dwojga dzieci.

Wawrzyniakówna posiadała narzeczonego, niejakiego Stanisława Nowakowskiego, znanego awanturnika w Piotrkowie, który w styczniu bieżącego roku stracił lewą rękę podczas kradzieży węgla.

Od chwili tej napastował narzeczoną, domagając się aby dawała mu pieniądze. Wawrzyniakówna nie zawsze spełniała jego żądania i wówczas między narzeczonymi dochodziło do awantur, które kończyły się bójką. Dopiero po takiej bójce Wawrzyniakówna posiniaczona, zmaltretowana ustępowała i dawała pieniądze „czułemu" narzeczonemu.

Gdy Nowakowski ostatnio przyszedł do niej, Wawrzyniakówna oświadczyła z całą stanowczością, że mu pieniędzy nie da, ponieważ są jej potrzebne dla dzieci. Nowakowski obrzucił ją stekiem obelg, a w końcu zagroził, że się z nią nie ożeni. Ale również i ta groźba nie odniosła pożądanego skutku. Wówczas rozwścieczony Nowakowski dobył noża i zadał nim narzeczonej kilka śmiertelnych ciosów. Gdy Wawrzyniakówna leżała już nieprzytomna w kałuży krwi, Nowakowski nachylił się nad nią i starał się jej odciąć nożem głowę.

Zbrodniarza aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

RADIO

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 „Letnie obowiązki rolnika" — pogadanka. 12.25 Łódzka orkiestra salonowa. 13.00—15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „I my też urządzamy koncert" — audycja słowno-muzyczna. 16.30 Ballady i legendy. 17.20 Recital śpiewaczy Gabrieli Filip de Rocha. 17.50 „Osobliwości ziemi zapomnianej przez turystów" — pogadanka. 18.00 Nasz program. 18.10 Program na jutro. 18.15 Chór Dana i orkiestra Eugeniusza Wolffa (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Kawalerowie pięknej Idalki" — wesoła audycja słowno-muzyczna. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Wiadomości rolnicze. 21.05 Mała Orkiestra P. R. 21.45 Przegląd wydawnictw. 22.00 Piotr Czajkowski: Cztery pory roku op. 57 (z Łodzi). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny i Przegląd prasy.

Warszawa II (Mokotów): 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 „Luiza" — opera w 4-ch aktach Charpentier'a (płyty). 15.20 „Życie kulturalne stolicy". 15.25 Trio salonowe P. R. 16.00—22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. P. R. 23.00 „Pretensje Pani Bombalskiej" — monolog. 23.15—1.00 Muzyka taneczna (płyty).

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Nie pojechaliśmy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Klara ochłonęła ze strachu. Wstała, narzuciła na siebie pajęczy szlafroczek i powiedziała przez zaciśnięte zęby:

— Będziesz żałował swego postępowania względem mnie! Przekonasz się o tym!...

Nie spojrzawszy więcej na męża, który usiadł w fotelu, wyszła pośpiesznie.

Tudziewicz wstał powoli i zamknął drzwi na klucz.

4. Wróżka Sybila

Niewielki stary dom na Stalowej nie miał wielu lokatorów. Wśród tej nielicznej gromadki największym uznaniem i szacunkiem cieszyła się pani Gojek.

Zajmowała największe mieszkanie, bo składające się aż z dwóch pokojów i kuchni, regularnie płaciła komorne, czego nie czynił żaden z lokatorów, ludzi biednych, nie zawsze cieszących się błogosławieństwem pracy, którą coraz częściej i na coraz dłuższe okresy wyrywał im z rąk kryzys.

Zajęcie, jakiemu oddawała się pani Gojek, nie zaspało kryzysu. Może nawet przeciwnie: miała więcej klientów, choć nie obniżała ceny. W czasach ciężkich ludzie mają więcej pytań o swej przyszłości, która wydaje im się coraz mniej pewna, tak samo, jak coraz więcej ludzi usiłuje kusić fortunę, oddając się grom hazardowym. W czasach ciężkich więcej biedaków zasila kasy totalizatora, więcej biedaków składa się na zbiorowy los loteryjny, łudząc się nadzieją, że ślepy traf położy kres ich nędzy.

Wróżenie z kart i z ręki nie było zresztą jedynym zajęciem pani Sybili, a właściwie Józefy Gojek, zajmowała się ona również leczeniem ludzi ziołami.

Kuracja ta zapewne kosztowała więcej pacjentów, niż pomoc fachowych lekarzy, ale częstokroć nie była może mniej skuteczna, jako oparta na silnej wierze w wyzdrowienie.

Sąsiedzi opowiadali, że pani Gojek odkłada sobie wiele pieniędzy. Znana też była jej zachłanność na grosz. Zgarniając wysupłane z chustki czy ze zniszczonego woreczka służących złotówki za pomoc, wróżbę, czy poradę, ręce jej drżały a oczy rozbłyskiwały chciwością.

Owego dnia, kiedy pani Gojek nawiązała znajomość z Hanką Czernówną, okazawszy pomoc zemdlonej w kościele, z ulicy Siennej już nie wróciła pieszo do domu, a tramwajem. Zwykle nie czyniła tego:

— Dwadzieścia groszy nie chodzi piechotą — mawiała, tłumacząc swe nawet dalekie piesze wyprawy, z których wracała zziajana, boć kobieta miała już ponad czterdziestkę, a nie była szczupła.

Weszła pośpiesznie do mieszkania. W kuchni już czekały trzy osoby na wróżkę, chcąc zasięgnąć jej porady co do swej przyszłości.

Pani Sybila obrzuciła je dyskretnym spojrzeniem. Znała wszystkie trzy z okolicy. Dwie były służącymi w urzędniczych domach na Stalowej, trzecia żona krawca, który rozpijał się i znajdował się w przede dniu ruiny.

Pani Sybila zamknęła za sobą drzwi do pokoju i warknęła na wylegującego się mężczyznę.

— Leżysz, jak ten koń! Mógłbyś przynajmniej przypilnować, kto wchodzi! — powiedziała szeptem.

Mężczyzna rosły, młody, ubrany z krzykliwą przedmiejską elegancją, poruszył się leniwie, aż zaskrzypiały sprężyny wygniecionej kanapy, na której leżał.

— Nie bój się! Nic te patzygnaty nie rąbną!...

Pani Gojek przysiadła przy nim na brzeżku kanapy.

— Jest dobry interes do zrobienia... Tyle się nachodziłam, ale wreszcie natrafiłam... Naturalnie u Wizytek...

Mężczyzna ziewnął i przeciągnął się.

— Nie masz czego ziewać, tylko posłuchaj... Chodzi o jednego hrabiego. Powiedzieli mi, że nazywa się Tudziewicz, Celestyn Tudziewicz. Dziś był jego ślub z bogaczką, Klarą Demską. Na forsę leciał widocznie, bo panna młoda nie bardzo urodziwa. Rozejrzałam się po kościele i patrzę, a tu w ławce siedzi jakaś pannica. Podchodzę, przyglądam się. Zemdlona. Aż mnie coś kolnęło w sercu. Od razu pomyślałam sobie: mam! Jak się jej trochę lepiej zrobiło, zagadałam do niej. Naturalnie! Biedna dziewczyna, a on obiecał, że się będzie żenił, póki nie znalazł takiej, co ma majątek. I dziewczyninę naturalnie rzucił. Aż zemdlało biedactwo!... Z wrażenia ma się wiedzieć. Pewnie by się dziś jeszcze truła, albo do Wisły poszła skakać... Dozorca jeich powiadał, że to już raz zrobiła, ale ją odratowali. Już dwa razy ją kantem rzucał.

— Ładna? — rzucił przez zęby mężczyzna.

— Tylko Teoś! — zmarszczyła brwi pani Sybila. — Ja dla ciebie nie wyszukuję dziewczyn, tylko roboty!... Ani mi się waż ślepiami do niej przewracać... Nie powiem ci adresu inaczej, jak mi tu przysięgniesz, że nie będziesz mnie zdradzał!

Pan Teoś wzruszył ramionami.

— Jedź dalej! — powiedział obojętnie.

— Jak on taki hrabia, to my możemy pogadać... Chyba rozumiesz!...

— Ma się wiedzieć!...

— Ona tu pewnie przyjdzie, żeby dać sobie powróżyć, a wtedy ja już ją namówię!... Przekonasz się!

— A namów!...

— Widzę, że tobie to już jest za dobrze! Jużbyś tylko do góry brzuchem się wylegiwał i żarł...

— A bo pewnie! Co mi z tego wszystkiego? Cały dzień waruj w chałupie, jak ten pies. Człowiek lata tylko swoje marnuje, niczego nie użyje... Tyle co te trochę gołdy...

— To ja ci powiadam, że jeszcze z ciebie będzie pan dziedzic! Ja ci wróżę!... — roześmiała się.

Machnął ręką.

— Miało to być już ze trzy lata temu, a tymczasem nic i nic.

— Poczekaj trochę... Jeszcze ziemia stanieje, bo mówią, że przez ten kryzys. Co nagle to po diable!... Będzie ci jeszcze dobrze, będziesz jeszcze swoim samochodem do Warszawy przyjeżdżał jak ten pan dziedzic! Zobaczysz. No, wynocha do kuchni! Trza te dziewuchy przyjmować!...

Pan Teoś, podciągając spodnie na brzuchu, podniósł się powoli, przeszedł do drugiego pokoju, a pani Sybila wysadziła głowę przez drzwi:

— Która z pań pierwsza, proszę!...

Normalny dzień pracy pani Sybili został rozpoczęty.

Pan Teofil przyczesał swe bujne włosy, poprawił krawatkę i ziewając udał się na stanowisko w kuchni, gdzie, jak powiadał, „regulował ruch" i czuwał jednocześnie, żeby która z klientek „czegoś nie rąbła". Mierziło go to wysiadywanie i nie usiedziałby za nic, gdyby nie to, że czasem można było „przygadać sobie jakiegoś gamkotluka", porornansować, bo pan Teoś był, jak sam przyznawał, „ogromnie romansowny".

Rwała się jego dusza do knajpki na Wileńskiej, do przechadzek nad Wisłą, ale pani Sybila była bardzo zazdrosna i nielatwo było się wyrwać. Uciekłby od niej dawno, gdyby nie nadzieja, że może już niezadługo zostanie dziedzicem. Ciąg do ziemi miał we krwi i ten był najsilniejszy, niezagłuszony nawet przez życie próżniacze i przyjemności wielkiego miasta.

Pan Teoś usiadł w kuchni, stwierdził jednym spojrzeniem, że wśród oczekujących osób nie ma nikogo, godnego jego zainteresowania, pogrążył się więc w rozmyślaniach.

— Ładna dziewucha, w której kochał się hrabia... Hm... Warto zobaczyć taką frajerkę!... Hrabiowski gust! A może byłaby i pod mój gust?... — postawił sobie pytanie.

(Dalszy ciąg jutro).

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Ale czy teraz miała inne wyjście z sytuacji?...

Czekista uprzejmie odparł, że nie wie dokładnie, kiedy odchodzi pociąg do Połocka. W kasie biletowej dokładnie ją o tym poinformują...

Anna Mrette nabyła bilet do Połocka i wyszła na peron. Gdy zamierzała już wsiąść do pociągu, rozległ się nagle za nią męski głos:

— Barbaro Aleksandrowna, co pani tu robi?

Anna Morette lekko zadrżała i gwałtownie odwróciła głowę. Przed nią stał mężczyzna około czterdziestki i przyjaźnie się uśmiechał.

— Kim pan jest? — zapytała Anna Morette kalecząc język rosyjski.

Barbaro Aleksandrowna, pani mnie nie poznaje?

— Nie, nie jestem Rosjanką, nie jestem Barbarą Aleksandrowną... — odparła wsiadając do pociągu.

Mężczyzna przez chwilę stał na miejscu oszołomiony. Był przekonany, że to jego znajoma Barbara Aleksandrowna, której nie widział przeszło rok. A tu nagle takie rozczarowanie! Sądząc z wymowy tej kobiety, okazuje się, że ona w ogóle jest cudzoziemką.

Anna Morette weszła do przedziału, w którym siedziało dwóch mężczyzn i trzy kobiety. Zbliżyła się do okna i przyjrzała się temu jegomościowi, który tak ją przeraził swoim pytaniem. Przypuszczała, że był to zwykły fortel i że zaraz ją zaaresztują.

Przyglądała mu się przez okno i widząc rozczarowanie, malujące się na jego twarzy, doszła do wniosku, że on się po prostu omylił. To ją uspokoiło.

Pociąg ruszył w końcu z miejsca. Anna Morette doznała wielkiej ulgi i wdała się w rozmowę z pasażerami. W pociągu bardzo łatwo nawiązuje się rozmowę. Okazało się, że ci dwaj mężczyźni, którzy znajdowali się w przedziale, są Niemcami z Rygi. Przybyli do Rosji Sowieckiej do krewnych, a teraz wracają w strony rodzinne.

— Bardzo mnie cieszy, że mam przyjemność spotkać się z rodakami — oświadczyła Anna Morette w płynnej niemczyźnie.

Obaj Niemcy serdecznie się ucieszyli, że wraz z nimi jedzie niemiecka kobieta, znająca rosyjski język. Przede wszystkim nie będą musieli mówić z urzędnikami po rosyjsku, a powtóre kobieta ta była pociągająca i podróż w jej towarzystwie minie szybciej.

Na następnej stacji trzy kobiety, które zajmowały miejsca w przedziale, wysiadły. Anna Morette pozostała wyłącznie z Niemcami.

Postanowiła wykorzystać tę sytuację. Sądziła, że ci dwaj łotewscy Niemcy nie są zbyt wielkimi miłośnikami Rosji Sowieckiej. Nie była jednak o tym przekonana. Zaczęła więc tak kierować rozmowę, aby zacząć na ten temat i przekonać się o tym.

Okazało się, że nie omyliła się w swoich przypuszczeniach. Obaj Niemcy, zachowując wprawdzie ostrożność, zaczęli wyrażać się nieżyczliwie o bolszewikach. W końcu oświadczyli nawet otwarcie, że za cara było lepiej.

Anna Morette, która przedstawiła się im jako berlinianka, również obsypała błotem bolszewików. Mówiła [illegible] ale mimo to bił od niej żar i nienawiść. Obaj Niemcy przytakiwali jej skinieniem głowy. Tak, wszystko co mówiła, było słuszne. W Rosji Sowieckiej jest bardzo źle, głoduje się tu, chodzi boso...

Czując swym zdrowym instynktem, że ma do czynienia z prawdziwymi cudzoziemcami, a nie z zamaskowanymi czekistami, rzekła nagle tajemniczo:

— Moi panowie, doskonale się złożyło, że się spotkaliśmy...

Obaj Niemcy obrzucili ją spojrzeniami pełnymi zdumienia.

— Musicie mnie ratować... — dodała Anna Morette głosem pełnym rozpaczy, a w oczach jej ukazały się łzy.

— Co się stało? — zapytali prawie że jednocześnie obaj łatwowierni Niemcy i obrzucili ją spojrzeniami, w których mieszało się współczucie ze zdumieniem.

— Ach, jest to bardzo długa historia... I boję się.

— Może pani mieć do nas całkowite zaufanie, jesteśmy przecież jej rodakami... — uspokoił ją jeden z Niemców.

Anna Morette zamknęła starannie drzwi przedziału i opowiedziała im drżącym głosem następującą historyjkę:

— Mieszka stale w Berlinie. Siostra jej zaś mieszka w Pskowie. Bardzo się kochają z siostrą. Wskutek wojny i rewolucji były przez dłuższy czas oderwane od siebie. Obie bardzo silnie tęskniły, ale nic nie mogły uczynić w tym kierunku, aby się zobaczyć. W końcu mieszkanka Berlina zdecydowała się na przyjazd do Pskowa, aby się zobaczyć z siostrą. Ale nie chciano jej wpuścić do Rosji Sowieckiej. Przekradła się więc przez granicę. Omal nie wpadła w r[illegible] straży granicznej, ale miłość do siostry wszystko przezwyciężyła.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

12 CZERWIEC

SOBOTA.

Onufrego w., Jana a Sac.
Słowiański: Wyszomira.
Słońca wsch. 3.15, zach. 19.56.
Księżyca wsch. 7.35, zach. 22.22.

HISTORIA PODAJE:

1583 Świetne wesele hetm. Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, bratanicą króla Batorego, w Krakowie.
1634 Pokój wieczysty z Moskwą w Polanowie.
1812 Cesarz Napoleon w Gdańsku.

PRZYSŁOWIA:

„Czerwiec po deszczowym maju, Często dżdżysty w naszym kraju".

HUMOR WIELKICH LUDZI.

Raz pewien cudzoziemiec zapytał mieszkańca Frankfurtu:
— Gdzie tu jest dom Goethego?
— Dom Goethego, dom Goethego — mówił zakłopotany frankfurtczyk, rozglądając się dokoła. — Nie wiem. Chyba ta firma już dawno zbankrutowała.

Miliony idą na utrzymanie zbrodniarzy

Przerażająca statystyka wzrostu przestępczości

W związku z szeroko rozwijającą się działalnością Warszawskiego Towarzystwa Eugenicznego odbyła się ciekawa konferencja prasowa połączona ze zwiedzaniem wystawy eugenicznej na Okęciu.

Prezes Towarzystwa p. dr. Wernic wyczerpujaco informował przedstawicieli prasy o postępach prac nad uszlachetnianiem człowieka, wskazując na więcej lub mniej wskazane metody tej pracy.

Wiele uwagi pochłonęła przy tej okazji sprawa t. zw. sterylizacji czyli ubezpładniania jednostek bezwartościowych i szkodliwych w sensie społecznym. Metoda ta stosowana jak wiadomo na wielką skalę w Niemczech, osłabła obecnie na swojej sile, wskutek zbyt nieostrożnego interpretowania ustawy i poddawania operacji ludzi w sensie eugenicznym wartościowych, przetwarzając w ten sposób eugenikę w zagadnienia rasowe.

— Jakkolwiek jestem przeciwnikiem sterylizacji — mówił p. dr. Wernic — to jednak pod dyskusję poddałbym ten system w odniesieniu do notorycznych zbrodniarzy i osób niedysponujących pełnią właściwości ludzkich. Znakomity przykład w tym kierunku stwarza nam wypadek jaki miał miejsce w roku 1908 i dał właściwy początek metodzie sterylizacji.

Dzieci kretynki

Otóż w jednym z niemieckich kantonów w Szwajcarii żyje pewna młoda idiotka, używana do posług kuchennych. Nie przeszkadzało to zupełnie, że upodobał ją sobie chętny jakiś i uwiódł ją. W rezultacie na świat przyszło dziecko, któremu matka-idiotka bez zastanowienia ukręciła głowę. Poszła za to naturalnie do więzienia, odbyła przepisaną karę, ale gdy znów wyszła na wolność znalazł się inny typ, który ją sobie upodobał i z którym miała drugie dziecko. I tu powtórzyła się historia jak w pierwszym wypadku. Matka-idiotka ukręciła i temu dziecku głowę i poszła za to do więzienia. Gdy jednak za trzecim razem nastąpiła ta sama sytuacja, władze zaniepokoiły się. Pomyślały sobie, że ta zbrodnia powtarzać się przecież może niezliczone ilości razy. I wtedy dopiero właśnie wpadli na pomysł, że idiotkę poddać należy wyjałowieniu płciowemu. Była to pierwsza operacja sterelizacyjna w świecie.

Wyjątkowe okoliczności w których zachodzi potrzeba sterylizacji przedstawił dr. Wernic w szeregu innych przykładów, dochodząc jednak do wniosku, że sterylizacja powinna być ostatecznością, a cały wysiłek świadomego społeczeństwa skierowany być powinien na zasięganie porad przez wszystkich tych, którzy zamierzają zawrzeć związki małżeńskie i naturalnie myślą o potomstwie.

Znakomite ilustracje zaczerpnięte bezpośrednio z życia i obrazujące potrzebę jak najszerszego stosowania eugeniki znaleźliśmy wreszcie na wystawie na Okęciu zorganizowanej przez Warszawskie Towarzystwo Eugeniczne. Poza częścią naukową, naświetlającą bardzo ciekawie kwestię konstytucji człowieka, jego uzdolnień lub upośledzeń dziedzicznych i t. d., przedstawiono wiernie, ale jakże dlatego przerażająco, skutki chorób wenerycznych, nałogów oraz zbyt pochopnego łączenia się w związki małżeńskie ludzi, któ rzy w zasadzie zupełnie się nie znają.

Przerażające zestawienie

Żeby jak najwierniej móc przedstawić czytelnikowi obecną naszą rzeczywistość i przekonać go do walki o zdrowego i szlachetnego człowieka, żeby jak najściślej umotywować potrzebę współdziałania całego społeczeństwa z garstką ludzi dobrej woli, wybraliśmy jedno tylko zestawienie, które jest chyba aż nadto przekonywujące:

7 pokoleń alkoholika ożenionego z prostytutką wydało 709 członków.

Z tych 709 członków według ścisłych obliczeń statystycznych było:

77 prostytutek
174 złodziejów
18 utrzymywanych w domach opiekuńczych
206 żebraków
85 zwyrodnialców.

Na utrzymanie tych 560 ludzi w ciągu 75 lat państwo czerpiące fundusze z naszych danin, podatków i t. p. wydało 1 milion dolarów.

Przykład powyższy nie wymaga dla siebie żadnych absolutnie komentarzy.

Tajemnicze zaginięcie

najpiękniejszej kobiety w Londynie

Jedna z najpiękniejszych kobiet Londynu, miss Diana Battye, znikła przed 10 dniami i dotychczas władze nie mogą wpaść na jej trop.

Zdawało się, że wszystko uśmiecha się do panny Diany. Po pozowaniu przez pewien czas do fotografii jako modelka, młoda dziewczyna rozpoczęła karierę filmową, która zapowiadała się znakomicie. Za kilka miesięcy miała się pobrać z panem Michałem Asquith, synem lady Cynthii Asquith. A tymczasem pod pozorami szczęścia i powodzenia krył się tajemniczy dramat...

Z początku panna Diana była zasypywana listami anonimowymi, a 12 maja, w dzień koronacji, rzucił się na nią na ulicy jakiś mężczyzna i chciał pocałować. Młoda dziewczyna stawiała mu zacięty opór. Wówczas mężczyzna wyciągnął nożyk do golenia i przeciął jej nim czoło. Przechodnie chcieli się za nią wstawić, ale ona zalewając się łzami błagała ich, aby zostawili w spokoju napastnika, ponieważ jest pijany.

Następnie panna Diana udała się do swej przyjaciółki, lady Long, u której ostatnio mieszkała, i powiedziała o swej przygodzie. Tam radzono jej, aby zameldowała o wypadku policję, ale panna Diana nie chciała uczynić tego, ponieważ obawiała się zemsty napastnika.

Ubiegłego wtorku w godzinach rannych panna Diana zatelefonowała dokądś, a następnie pośpiesznie opuściła mieszkanie, nie biorąc z sobą kapelusza, torebki, rękawiczek. Tego dnia nosiła jasny kostium, lekkie pantofelki i była bez pończoch. Przy tym panna Diana nie wzięła z sobą żadnego bagażu ani klejnotów. Miała prawdopodobnie przy sobie tylko 5 funtów.

Władze starają się ustalić z kim rozmawiała przez telefon zaginiona. Sądzą bowiem, że dzięki temu zdołają wyświetlić tę tajemniczą sprawę.

Cała dzielnica, w której mieszkała panna Diana jest do żywego poruszona jej zniknięciem i z niecierpliwością czeka na wynik dochodzenia.

Żądajmy letniego rozkładu lotów w biurach podróży.

Na małej wokandzie...

Wizyta u lekarza

czyli: „Kolka z niejedzenia"

(A. E.) Do lekarza, Sewery-na W. przybyła w charakterze pacjentki pani Magdalena Gularzowa.

— Co pani dolega? —spytał lekarz.

— Kolkę mam, panie doktorze.

— Niech się pani rozbierze. O tak. Gdzie panią kluje?

— W tem oto miejscu. Nie powiem, żeby mnie w każdy jeden dzień kłuło, ale się trafia często, gęsto.

Osobliwie po fryganiu, chociaż muszę panu doktorowi powiedzieć, że jem, jak ten ptaszek.

Od rana do obiadu, to coprawda z pięć razy wcinam. Ale co to za wcinanie! Za każdym razem ledwie dziobnę.

Takżesamo między obiadem, a kolacją. No, obiad, ma się rozumieć, zjadam porządny, bo jak człowiek cały dzień nic nie je, to musi się chociaż przy obiedzie pożywić.

Moja sąsiadka Grabkowa, to powiada, że te ściskanie, to z robaków. Ale, jak to może być, proszę pana doktora, skoro, jeżeli nigdy w życiu robaków nie jadłam?

Czarną maścią się smarowałam na noc, ale nie pomogło. Podobnież kompresa z rumianku...

Proszę pokazać język!

Minęło dziesięć minut. Doktór siedział przy biurku i pisał, gdy naraz rozległ się głos pani Gularzowej.

— Panie doktorze...

— Słucham.

— Długo mam tak jeszcze leżeć z wywieszonym jęzorem? Bo pan doktór nawet nie spojrzał.

— A poco mam patrzeć? — mruknął lekarz. —Nie o to mi chodziło. Tylko chciałem mieć parę minut ciszy, żeby móc w spokoju napisać receptę.

Oburzenie pani Gularzowej nie miało granic. Urządziła wielką awanturę, tłukąc o ziemię porcelanową popielniczką i w rezultacie Sąd Grodzki skazał ją na cztery dni bezwzględnego aresztu.

Kupon porady prawnej

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

„Krystyna". — Póki jeszcze czas powinna Pani poprosić ojca, aby uporządkował swe sprawy majątkowe. Pani i macocha unikniecie w ten sposób wielu nieporozumień, zbytecznych spraw sądowych a nawet awantur. W tym wypadku podatku żadnego płacić Pani nie będzie. Za mąż wyjdzie Pani za cudzoziemca, którego pozna Pani w roku przyszłym.

„Kraków cierpliwy". — Pańskie dotychczasowe szczęście będzie trwało przez cały rok bieżący i następny. Powinien Pan to wykorzystać i grać dalej. Żadne nieszczęście za Panem nie kroczy, a więc i Pana nie zwycięży. Nie wolno wmawiać w siebie coś podobnego, gdyż w przyszłości ściągnie Pan w ten sposób na siebie prawdziwe nieszczęście. Widzę, że jest Pan cierpliwy i oszczędny. Powinien Pan kroczyć nadal tą drogą, a niebawem już (za trzy lata) otworzy Pan sobie własne przedsiębiorstwo, które będzie dawać znaczne dochody. Zdrowiu Pana nie zagraża żadne nebezpieczeństwo i nie ma Pan co się niepokoić. Natomiast choroba osoby, o którą Pan pyta, jest poważna i osoba ta tak prędko nie wyzdrowieje.

Opuszczona Matka J. — Z prawdziwym zadowoleniem śpieszę Pani donieść, że w życiu Pani nastąpi zmiana na lepsze. Przeprowadzi się Pani do innego miasta, gdzie otrzyma Pani dość dobrą posadę. Za mąż nie wyjdzie Pani w ciągu lat najbliższych. Do loterii nie ma Pani specjalnego szczęścia. Niebawem znajdzie Pani pewną sumę pieniędzy, które w rzultacie okażą się własnością biednego robotnika.

Blondynka z Grochowa. — Mąż Pani obecnie ani w roku przyszłym lepszej posady nie znajdzie. Natomiast na tej posadzie otrzyma w roku przyszłym podwyżkę. Mąż Pani dawniej miał, niewinne zresztą flirty, obecnie nie zdradza Pani zupełnie, ale nie jest wykluczone, że stan ten w najbliższej przyszłości może uledz zmianie.

KUPON
bezpłatnej porady życiowej
ROLFA NELSONA

Ludzie pożerają trupy

Okropne sceny głodu w Chinach

SZANGHAJ. Jeden z operatorów kinematograficznych, który powrócił z 3-tygodniowej podróży po Szeczuanie, na wiedzonym plagą głodu, opowiada o okropnych scenach, jakie się rozgrywają, w szczególności w okręgu Czung-Czau.

Ofiary głodu są wydobywane w nocy przez zezwierzęcia łych z głodu ludzi, którzy pożerają trupy.

W jednym wypadku stwierdzono, iż skradzione z cmentarza zwłoki zostały zaniesione do mieszkania bogatego kupca, który, rozporządzając wielkimi sumami pieniężnymi, nie może kupić nawet kilku ziaren ryżu.

W miastach, nawiedzonych przez głód, bezustannie znikają w niewiadomy sposób chłopcy i dziewczęta.

Ludność żywi się korą i mieszaniną różnych niejadalnych rzeczy, co powoduje liczne choroby i śmierć.

Sytuacja jest tym gorsza, iż miejscowe władze nie pozwalają na swobodny ruch ludności, która w wielu wypadkach, doprowadzona do rozpaczy, napada na mniejsze osiedła, rabując wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość.

Bezsenność trapi Ojca św.

RZYM. Agencja Stefani donosi z Castel Gandolfo, że panujące w ostatnich dniach upały odbiły się niekorzystnie na zdrowiu Papieża.

Ojciec św. wydaje się bardzo zmęczony również bezsennością, która go trapi nocami. Mimo to jednak nie chce zmienić codziennego trybu życia i w dalszym ciągu udziela audiencyj prywatnych, a dwa razy w tygodniu audiencyj zbiorowych.

Podczas tych audiencyj Ojciec św. przemawia zazwyczaj do zebranych i często rozmawia w obcych językach, stosownie do narodowości wiernych. Powoduje to ze względu na sędziwy wiek Papieża zmęczenie, którego następstwa nie mogą nie dać się odczuwać.

Lekarz, opiekujący się Papieżem zaleca wystrzeganie się zmęczenia i możliwie największy odpoczynek. Pragnąłby on, aby audiencje zostały całkowicie zawieszone, nie mogąc jednak tego osiągnąć, prosi kardynałów i prałatów przed posłuchaniem, aby referowali krótko i zachowywali ostrożność.

Jakkolwiek choroba nie rozwija się, siły Papieża powoli słabną.

Spłonęło 300 hektarów lasu

Wczoraj w godzinach popołudniowych z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł pożar w lesie państwowym nadleśnictwa Cierpiszewo w odległości około 10 klm. od Torunia.

Ogień rozszerzył się wskutek panującego upału niezwykle gwałtownie i w krótkim czasie objął około 300 hektarów lasu.

W niedługim czasie przybyła na miejsce pożaru kompania saperów i straż pożarna z Torunia, przystępując do energicznej akcji ratowniczej. O graniczono się do zlokalizowania pożaru i niedopuszczenia go do pobliskich zagajników, przez które ogień mógłby się przerzucić na jeszcze większe obszary.

Kompania saperów, straż pożarna jak również okoliczna ludność oraz bezrobotni z Podgórza, którzy przybyli na miejsce pożaru z wielkim poświęceniem walczyli z szalejącym żywiołem i zdołali powstrzymać rozszerzanie się ognia.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz z wojewodą pomorskim Władysławem Raczkiewiczem na czele.

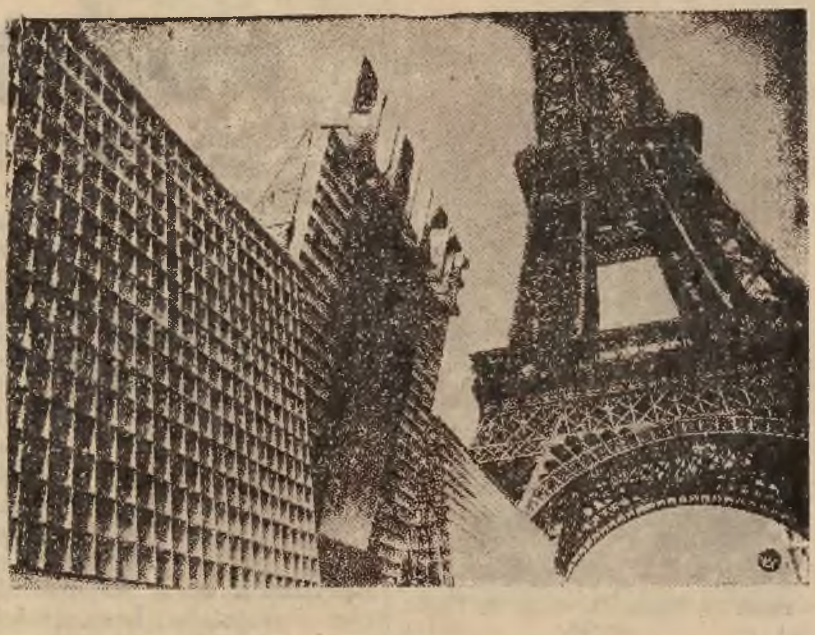
Około godz. 16-tej pożar zdołano zlokalizować, tak że dalsze rozszerzanie się ognia już nie grozi.

Zbiórka łomu żelaznego we Włoszech

RZYM. Postanowiono rozszerzyć przeprowadzoną ostatnio w całych Włoszech zbiórkę łomu żelaznego. Już zostały zdjęte kraty żelazne, otaczające niektóre ogrody Rzymu, w tej liczbie ogród słynnej willi Borghese. Zdjęto również sztachety żelazne otaczające gmach Ministerstwa Finansów.

W oficjalnym biuletynie partii faszystowskiej ukazały się specjalne instrukcje w sprawie udziału organizacyj partyjnych w zbiórce żelaza.

Prasa na Wystawie Swiatowej



Zdjęcie nasze przedstawia efektowny i bardzo śmiały w konstrukcji Pawilon Prasy i Publicystyki na Wystawie Światowej w Paryżu.

Krwawy epilog szarwarku

Chłop zmaltretował sołtysa

W Słomczynie, gminy Jeziorna, powiatu warszawskiego sołtys Kazimierz Gut polecił, jednemu z gospodarzy wykopać w polu rów w drodze przymusu szarwarkowego. Gospodarz Wacław Moskalewicz nie chciał wykonać polecenia, przytaczając jakieś swoje racje, których sołtys z kolei nie chciał również uznać. Na tym tle doszło między sołtysem i gospodarzem do ostrej wymiany zdań.

Wreszcie gospodarz zirytował się na dobre i porwawszy duży kamień rzucił nim w sołtysa trafiając go w sam nos. Sołtys zemdlał. Gdy leżał już na ziemi, Moskalewicz dopadł doń i dołożył mu kilka potężnych uderzeń butami.

Sołtys odwieziony został do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie w stanie ciężkim, zaś Moskalewicza osadzono w areszcie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

„Kariera" jugosłowiańskiego studenta

zachwiała się wskutek nieudanej kradzieży

Na Uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie studentem wydziału farmakologicznego był młody Jugosłowianin, Dymitr Balabanović. Korzystał on ze stypendiów, w wysokości 150 zł. miesięcznie, ufundowanego przez farmaceutów warszawskich. Obdarzony urodą cudzoziemiec mniej się interesował wykładami, natomiast więcej był znany, jako stały bywalec najwytworniejszych lokali stołecznych, oraz adorator pięknych warszawianek. Mieszkał w Domu Akademickim.

Pewnego dnia studentowi, Andrzejowi Walowskiemu skradziono z zamkniętej szafy aparat fotograficzny wartości 720 zł., którym Balabanović, oglądając go, bardzo się zachwycał.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie nie wykryło sprawcy kradzieży.

Po kilkunastu dniach, nadeszła z Jugosławii do Balabanovica, w czasie jego nieobecności, pocztówka. Jeden ze studentów przeczytał kartkę, w której brat Balabanovića, dyplomata, gratulował niedoszłemu farmaceucie otrzymania cennego aparatu fotograficznego, jako prezentu od „kolegów - Polaków".

Odkrycie to wywołało sensację. List przekazano policji, która, po sfotografowaniu, zwróciła go adresatowi. Jednocześnie roztoczono obserwację nad Balabanovićem, który czując, że ziemia usuwa mu się spod nóg, wyjechał w tajemnicy przed kolegami, do Jugosławii.

Wkrótce po powrocie Balabanovića, tajemnicza osoba nadesłała skradziony aparat studentowi Walowskiemu, który opakowanie przesyłki przekazał władzom śledczym. Gdy od bitkę pocztówki i opakowanie pokazano Balabanovićowi, przyznał się do popełnionego czynu, wyjaśniając, że aparat po kradzieży przesłał do Serbii przez jednego ze studentów serbskich, który przyjechał do Polski. Później, widząc beznadziejność sytuacji, pojechał do Jugosławii, zabrał aparat i odesłał Walowskiemu pocztą.

Jugosłowianina aresztowano, a po ukończeniu śledztwa, zwolniono, oddając, do czasu sprawy, pod dozór policji 25-go komis.

5 włamywaczów zbiegło z więzienia

po przepiłowaniu krat okiennych

Po przepiłowaniu krat w oknie pilnikami, dostarczonymi w niezbadany dotychczas sposób, zbiegło z aresztu miejskiego w Międzyrzecu 5-ciu przetrzymywanych tam prewencyjnie przestępców. Są to: Stanisław Łaźnik, lat 19, Cezary Obruk, l. 19, Józef Śmiałek, l. 27, Piotr Majchrowski, l. 23, Leon Mruczyński, l. 30.

Wszyscy zbiegli więźniowie oskarżeni są o dokonanie szeregu kradzieży z włamaniem, popełnionych niedawno. Uprzednio byli już oni niejednokrotnie fotografowani i daktyloskopowani przez władze śledcze.

Policja zarządziła za nimi pościg, który mimo iż okolice Międzyrzeca obfitują w lasy, zapowiada się pomyślnie, dzięki udziałowi psów policyjnych.

Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi

Dnia 19 i 20 b. m. odbędzie się w Warszawie Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi pod protektoratem Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza. Na Kongresie zostanie poświęcony sztandar organizacyjny i będzie ogłoszona deklaracja ideowo - programowa. Ojcem chrzestnym sztandaru jest Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Na to wielkie święto młodzieży chłopskiej, dotąd w dziejach Polski jedyne, przybywa do stolicy ponad 30.000 młodzieży wiejskiej zrzeszonej w Kołach Centralnego Związku Młodej Wsi. (C. Z. M. W. liczy 7.000 Kół i 160.000 członków).

Zabił bestialsko kobietę

gdy nie chciała rzucić ukochanego

Mieszkaniec Żyrardowa Jan Zakrzewski mieszkał wespół ze Stanisławą Kleiner. Stanowili dobrane, acz nielegalne małżeństwo. W sąsiedztwie mieszkał Tadeusz Bielarski, któremu przyjaciółka Zakrzewskiego wpadła w oko. Bielarski postanowił zająć miejsce Zakrzewskiego przy boku niewiasty i na tym tle między obu panami wynikła walka.

Trwała ona dość długo. Walka byłaby na pewno skończyła się przegraną Bielarskiego, bowiem niewiasta ani myślała zdradzać przyjaciela, którego zresztą kochała. Ale Zakrzewski nie mógł patrzeć na umizgi Bielarskiego i wczoraj wywiązała się między obu amantami walka na noże.

Zakrzewski ugodzony w pachwinę padł brocząc krwią. Na pomoc mu przybiegła kochanka. Ale Bielarski nie podarował jej zawodu jaki go spotkał z jej strony i począł ją tak samo ciąć nożem gdzie popadło. Zadał jej cztery ciężkie rany w piersi i plecy.

Kobieta padła obok kochanka. Zbrodniarz rzucił się do ucieczki, został jednak ujęty

Kleiner w kilka chwil potem odwieziona do szpitala zmarła.

Frontem do Morza!

Skazanie 39 komunistów

Po 5-dniowym procesie 48 komunistów Sąd Okręgowy w Zamościu ogłosił wyrok, mocą którego skazano za działalność komunistyczną 4 oskarżonych na 5 lat więzienia oraz utratę praw na lat 10, 15 oskarżonych na 3 lata więzienia i utratę praw na 8 lat, 20 oskarżonych na 2 lata i utratę praw na lat 5, z tych 6-ciu skazanym wykonanie kary zawieszono na lat 5.

Pozostałych 9-ciu oskarżonych uniewinniono

HUMOR

ZNA JĄ.

Mąż: — Kupiłem dwa bilety do teatru.

Żona: — A to dobrze, zaraz się przebiorę.

Mąż: — Słusznie, zrób to, moja kochana, przedstawienie odbędzie się jutro wieczorem.

PRAWDZIWE PERŁY.

— Jak można odróżnić sztuczne perły od prawdziwych?

— To bardzo proste. Zanosi się perły do lombardu, jeśli są fałszywe, to lombard ich nie przyjmuje.

WAŻNA PRZYCZYNA.

Lekarz spotyka chłopca na ulicy:

— Co tam słychać w domu?

— Ojciec musi leżeć w łóżku.

— Mam nadzieję, że nic niebezpiecznego.

— Nie, matka ceruje mu spodnie.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tania postanowiła za wszelką cenę wydostać się z klasztoru, uciec i przyłączyć się do etapu, którym wysyłają Tadeusza na Sybir. Zmieniła więc swą taktykę w stosunku do mniszek i przełożonej, starając się zdobyć ich zaufanie. Pewnego dnia, gdy postanowiła wreszcie uciec, przybyła mniszka i oznajmiła:

— Taniu, twój ojciec przyjechał!

Tania w pierwszej chwili zadrżała. Twarz jej wykrzywiła się boleśnie.

— Nie cieszysz się, jak widzę, Taniu! — z wyrzutem powiedziała mniszka. — Przecież twój papa przybył tu aż z Warszawy.... Twój papa jest znanym pułkownikiem, a ty się tak krzywisz...

Dopiero teraz przypomniała sobie Tania, że powinna uśmiechnąć się na wieść o przybyciu ojca.. Trzeba swą rolę odegrać do końca, chociaż wiadomość ta przygnębiła ją bardzo.

W przeciwnym razie straci zupełnie zaufanie, które z takim trudem zdobyła.

— Papa... Ach, proszę siostry... Już tak dawno go nie widziałam... Po prostu przestraszyłam się w pierwszej chwili...

Tania nie wiedziała sama, co powinna jeszcze teraz powiedzieć. Ale mniszka przerwała jej:

— Oczekuje cię w salonie dla gości... — oznajmiła i wyszła.

Przeorysza przywitała z honorami pułkownika i oznajmiła mu, że jego córka zmieniła się bardzo, że żałuje tego, co dotychczas uczyniła, że po prostu jej teraz nie pozna.

Iwanow był bardzo ucieszony tą wiadomością. Był wciąż niespokojny o nią i zwątpił już, czy się kiedykolwiek zmieni. Ale teraz był zaskoczony tą radosną wiadomością:

— Przecież przełożona obserwuje ją codziennie, każdego dnia, o każdej porze. Zapewne przełożona zauważyła, kiedy nastąpiła ta zmiana w niej i czemu należy ją przypisać..

— Przypisuję to wszystko mojemu wpływowi na nią, moim słowom, mojemu ciągłemu oddziaływaniu... Oto, co przełamało pańską córkę, zmieniło jej upór. Panie pułkowniku, już trzydzieści kilka lat opiekuję się tymi dziewczętami, nabrałam więc wprawy...

Iwanow oczekiwał z niecierpliwością powrotu swej córki, rozsiadł się wygodnie w fotelu i zamyślił się.

Drzwi otworzyły się i do salonu weszła Tania.

Córka pułkownika Iwanowa była teraz przeraźliwie blada, jej dolna warga zlekka drżała. Musiała uczynić nadludzki wysiłek, by przemówić do swego ojca, którego nienawidziła, przez którego straciła to, co było dla niej w życiu najdroższe.

Ach, Boże, czemu to urodziła się, jako córka kata! — Ten oto okrzyk zawisł na jej ustach, omal nie wyrwał się z jej warg, gdy przestąpiła próg salonu.

A jednak zmuszona była grać teraz komedię. Musiała ucałować ojca pozwolić mu, by ją objął i ucałował, musiała kłamać.

— Jak się czujesz, kochanie? — zapytał na wstępie.

— Bardzo dobrze, wyśmienicie...

— Słyszałem, że żałujesz wszystkiego, coś dotychczas uczyniła:

Cichym, przytłumionym, drżącym głosem odrzekła Tania:

— Tak, bardzo nawet żałuję... Bardzo żałuję...

— Czy modlisz się często?

— Codziennie i to kilka razy...

— Prosisz Boga, by ci wybaczył?

— Tak jest, ojcze.

— Powiedz mi prawdę, córeczko moja, czy ty mnie kochasz. Przecież nikogo i to nikogo prócz ciebie na świecie nie mam...

— Bardzo cię kocham, ojcze.

— Czy podoba ci się życie tu, w klasztorze? Czy chcesz jeszcze tu długo pozostać?

— Chciałabym tu pozostać, póki się zupełnie nie uspokoję, póki nie wrócę do zupełnej równowagi...

Ujął jej głowę i długo spoglądał w jej oczy.

— Czemu tak spoglądasz na mnie? — zapytała Tania i poczuła, że ten wzrok jego przenika do głębi jej duszy.

— Słuchaj, powiedz mi całą prawdę... Nie chcę, byś cokolwiek przede mną ukrywała... Czy zupełnie już zapomniałaś o tamtym?

— Nienawidzę go, ojcze... Z wstrętem o nim myślę...

— Czy mówisz teraz prawdę?... — niedowierzająco spogląda jej w oczy, tak, że odruchowo je zamknęła, opuszczając powieki.

— Dlaczego nie wierzysz mi, ojcze?...

— Bo to są sprawy, które długo tkwią w duszy człowieka... Pamiętam, gdy byłem młody, kochałem również pewną dziewczynę, kochałem ją do tego stopnia, że gdy wyjechała do Ameryki, pamiętałem o niej miesiącami, latami...

— Ale on mi uczynił wiele złego i dlatego o nim zapomniałam.

— A zatem mówisz prawdę? — zapomniał Iwanow, że rozmawia teraz z własną córką i nabrał tonu sędziego śledczego.

— Tak, prawdę mówię.

— Czy wiesz, że on już nie żyje? — uczynił Iwanow ostatnią próbę, by przekonać się, jakie to wrażenie na niej wywrze.

Gdyby Tania go nie widziała na własne oczy, zapewne wiadomość o śmierci Tadeusza spowodowałaby przygnębienie.

Ale teraz rozumiała, że to ojciec ją w taki sposób pragnie wypróbować, i dlatego twarz jej była zupełnie obojętna. Zapytała tylko:

— Czy popełnił samobójstwo?

— Nie, oni samobójstwa nie popełniają... Powiesili go...

— Powiesili? Ach tak... — powtórzyła odruchowo jego słowa.

W tej chwili w jej umyśle błysnął nowy pomysł. Zwróciła się do ojca:

— Papo, mam do ciebie prośbę...

— Prośbę? O, bardzo mnie cieszy, że już zwracasz się do mnie z prośbą...

— Chciałabym z tobą trochę pospacerować po mieście... Powiadają że to jest ładne miasto, a ja go jeszcze nigdy nie widziałam...

— Zabrałbym cię na taki spacer, ale to przecież ode mnie nie zależy... Tu musimy się liczyć z opinią przeoryszy...

Właśnie weszła do salonu przeorysza oświadczając, że nadszedł czas modlitwy. Iwanow opowiedział jej prośbę Tani.

— Oho! Co to za nowy pomysł! — zawołała przełożona klasztoru. — Cóż to za grzeszna myśl! Jechać do miasta!...

Ale Iwanow był w doskonałym humorze i odrzekł:

— Nie widzę nic zdrożnego w jej woli.... Dawno mnie nie widziała, ucieszyła się więc bardzo i chce ze mną jechać na miasto... Będę bardzo rad, jeśli siostra jej zezwoli udać się wraz ze mną...

Był tak rad z powodu zmian, które zaszły w Tani, że chciał ją czym kolwiek wynagrodzić: Czułaby się źle, gdyby odmówił już od razu jej pierwszej prośbie, to też uparł się, żeby z nim pojechała.

Przeorysza zgodziła się w końcu.

— Jeśli taka jest wola waszej wysokości — powiedziała — to schylam przed nią czoło...

— Bardzo dziękuję.

— Tylko uprzedzam, że najpóźniej za godzinę powinna być tu z powrotem... Aczkolwiek to córka pana pułkownika, to jednak znajduje sią teraz pod moją wyłączną opieką...

— Zgoda. Za godzinę wracamy.

Iwanow rozkazał sprowadzić z miasta karetę i wraz z córką udał się do miasta.

Tu mógł swobodnie jeździć karetą, bez obawy, że rewolucjoniści go napadną, tu nikt go przecież nie zna...

Kareta przyjechała do miasta.

Tania nagle skrzywiła się.

— Co się stało, Tanieczka? — zapytał czule Iwanow.

— Tania skuliła się w kącie i cicho westchnęła.

— Co się stało? Co się stało? — pytał raz po raz Iwanow, widząc, że mu nie odpowiada:

— Ojcze, strasznie mnie brzuch zabolał, muszę na chwilę zejść...

Iwanow rozkazał zatrzymać karetę.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Nowy ślad"



JUTRO: „CZYŻBY PIĘKNA BETTY?!"

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś: „Lato w Nohant".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Dzikie ścieżki".
Apollo: „Marokko".
Atlantic: „Pięcioraczki kanadyjskie" i „Wiedeń—Londyn".
Bagatela: „Pokój 309" i rewia „Zabawa na całego".
Dom Żołnierza: „Bohater".
Promień: „Walc królewski".
Stella: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo" i „Pechowcy".
Sztuka: „Cyrk na okręcie" i „90 minut postoju".
Świt: „Wzamieci żelaza i ognia"
Uciecha: „Walc nad Newą".
Wanda: „Świecznik królewski".
Zorza: „Ucieczka" (Käthe Nagy)

Radio

Godz. 12.15 Kilka informacyj; 14.00 Koncert życzeń z płyt; 15.15 Muzyka z płyt; 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Program na dzień następny; 18.15 Muzyka z płyt; 18.45 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 „Pretensje p. Bombalskiej", monolog: 23.15 Muzyka z płyt.

NOCNY DYŻUR APTEK:

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Florjańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.

Podgórze: Pod Opatrznością, ul. Brodzińskiego 1.

77-LETNI STARZEC ZASTRZELIŁ SIĘ NA GROBIE SWEJ ŻONY

Z Łęczycy donoszą o niezwykłym wypadku samobójstwa, jaki popełnił tam 77-letni nabożny Żyd Izak Mojżesz Ickowicz. Starzec ożenił się po śmierci swojej pierwszej żony powtórnie, lecz jego pożycie małżeńskie było zatrute ciągłymi sprzeczkami i kłótniami. Ickowicz tęsknił za swoją zmarłą żoną i na tym tle dostał pewnego rodzaju manii. Onegdaj wydostawszy gdzieś rewolwer, przebrał świeżą bieliznę i udał się na grób swej pierwszej żony, gdzie po odmówieniu pokutnej modlitwy przedśmiertnej zastrzelił się.

Niezwykły ten wypadek wywołał olbrzymie wrażenie w całej okolicy.

KRONIKA KRAKOWA

Epilog bójki w Podgórzu

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa apelacyjna przeciwko Marianowi Ziębie, zamieszkałemu w Krakowie, a oskarżonemu o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała nożem Stanisławowi Spytkowskiemu.

Tło sprawy przedstawia się w ten sposób, że w sierpniu ub. r. o godzinie 10 wieczorem Stanisław Spytkowski jechał dorożką Grzegorza Wieczorka, przyczem obaj byli podchmieleni.

Gdy przejeżdżali koło plant podgórskich napotkali oskarżonego Mariana Ziębę w towarzystwie Franciszka Toboły.

Toboła odezwał się do znajomego Spytkowskiego, na co podchmielony dorożkarz odezwał się odpowiedział od siebie soczystymi wyrazami z własnej „dorożkarskiej teki".

Wtedy Toboła wskoczył na dorożkę i zaczął zadawać rany Wieczorkowi wyrwanym mu batem. Zięba widząc co się dzieje uważał za stosowne przyjść z pomocą i również wskoczył do dorożki, by zadać kilka ciosów nożem dorożkarzowi i Spytkowskiemu, wyrzucając nadto tego ostatniego z dorożki.

Za powyższy czyn sąd okręgowy w Krakowie skazał osk. Ziębę na 8 miesięcy więzienia. Od powyższego wyroku oskarżony wniósł jednak apelację, wobec czego sprawa znajduje się obecnie na wokandzie sądu apelacyjnego. Sąd zatwierdził wyrok I. instancji.

Przewodniczy s. o. dr. Pilarski, oskarża prok. dr. Frączkiewicz.

Proces kryminalny wł. baru w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj Adolf Feldmaus, kelner lokalu dancingowego „Moulin Rouge" w Krakowie i Izak Feuereisen, księgowy, będący równocześnie właścicielem tegoż lokalu.

Akt oskarżenia zarzuca im, że prowadzili nieprawidłowe księgi, dopuszczając się tym samym przekroczeń prawnych, jakoteż nieprawnie pobierali od pracowników „Moulin Rouge" kaucje, których później nie zwracali, na rażając biednych ludzi na straty.

Proces trwa.

Przewodniczy rozprawie s. o. dr. Stępniowski, broni adw. dr. Schönwetter.

DWIE OBŁAWY POLICYJNE

Policja krakowska przeprowadziła wczoraj w nocy dwie obławy na terenie miasta.

W czasie obławy na placu targowym przy ul. Długiej, zatrzymano 6 osób. Natomiast w czasie obławy na terenie plant i zaułków aresztowano 26 osób za wykroczenia administracyjne.

PROCES O ALIMENTA W KRAKOWIE

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Bartłomiej i Franciszka Szumca, wieśniaków z okolicy Krakowa.

Ponieważ Franciszek Szumiec nie stawił się na rozprawę, sąd nakazał aresztowanie go i sprawę wyłączył do odrębnego postępowania.

Bartłomiej Szumiec oskarżony jest, że świadomie i złośliwie uchylał się od płacenia alimentów.

Oskarżał prok. dr. Dulęba.

ZDEMOLOWAŁ SZYNK W PODGÓRZU

Restauracja p. Sikorskiego w Rynku Podgórskim była widownią awantury, wywołanej przez 49-letniego Jana Hagerkiewicza. Będąc w stanie nietrzeźwym wywołał on awanturę, w czasie której wybił szyby w drzwiach, kalecząc się w rękę i przecinając sobie tętnicę.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono go do szpitala.

KAMIENICZNIK UDAWAŁ ŚLEPEGO ŻEBRAKA I ZBIERAŁ JAŁMUŻNĘ

Przechodnie na ulicach Warszawy z litością patrzyli się na ślepca, który żebrał, prowadzony przez psa „bernardyna".

Ślepiec, o oczach przysłoniętych czarnymi okularami, robił wrażenie prawdziwego nędzarza, to też puszka, którą trzymał pies w pysku wypełniała się szybko monetami.

Zdarzyło się, że biedny niewidomy zasłabł na ulicy... Jakież było zdziwienie lekarza pogotowia, który stwierdził, że rzekome osłabienie jest w istocie objawem zatrucia alkoholem.

Policja zainteresowała się bliżej tym wypadkiem i stwierdziła, że rzekomy nędzarz, Ignacy Chmielewski posiada dom na prowincji i... wcale nie jest ślepy. Przy pijaku znaleziono dwie flaszki wódki.

Biedni, naprawdę biedni są p. kamienicznicy, jeśli muszą żebrać, by mieć na wódkę.

PRACOWNICY KRAWIECCY OSKARŻENI O UDZIAŁ W ROZRUCHACH

W czasie trwającego w sierpniu i wrześniu ubiegłego roku strajku mistrzów i pomocników krawieckich w Krakowie, dochodziło często do zatargów i rozruchów pomiędzy strajkującymi a tymi, którzy się z tego strajku wyłamali.

Pomiędzy nimi znaleźli się również Juda Lermer i H. Gerszkowicz.

Akt oskarżenia zarzuca im, że brali udział w pobiciu niejakiego Beckera, Neustadta, Spritzera, Salomona Immerglücka, właściciela pracowni krawieckiej, niszcząc jej urządzenia.

Oskarżeni stanowczo zaprzeczają, jakoby winni byli jakimkolwiek zarzuconych im czynów. Rozprawę odroczono.

Przewodniczy rozprawie s. o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Schreiber.

OGŁASZAJCIE SIĘ

W OSTAT. WIADOMOŚCIACH!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. **DRUKARNIA „MONOPOL" W KRAKOWIE**